

Powściągliwość i Praca



*Marjo!
Tyś radością Kościoła,
Tyś chwałą ludu Twojego,
Tyś jedynem wspomóżeniem wiernych —
Daj nam moc, wytrwałość i radość świętą.
Użycz pokoju ludowi Twojemu.*

POWŚCIAĞLIWOŚĆ I PRACA

Miesięcznik ilustrowany, Organ Tow. Świętego Michała Archanioła, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalno-społecznym i narodowym.

Wydawca: Towarzystwo Świętego Michała Archanioła.

Prenumerata roczna w kraju 3 złp. — za granicą 5 złp. Prenumeratę, korespondencję, wszelkie zamówienia na wydawnictwa i ogłoszenia oraz wszelkie inne przesyłki dotyczące czasopisma, upraszamy kierować wyłącznie pod adresem: **Redakcja „Powściągliwości i Pracy“ w Miejscu-Piastowem, Małopolska.** Pieniądze można przysyłać albo przekazem pocztowym, przyczem na odcinku należy zawsze wypisać ich przeznaczenie; lepiej zaś czekać P. K. O. w Krakowie Nr. 405.570 również z dopiskiem na co pieniądze są przeznaczone.

Cena pojedynczego zeszytu 25 gr.

TREŚĆ ZESZYTU: Gdy czasem... — N. Marja Panna w roku polskim. — Na nowych drogach. — Misje wśród „białych murzynów“. — Trzydziesty międzynarodowy kongres Eucharystyczny w Kartaginie 7—11 maja 1930 r. — Sprawozdanie. — Nasza reklama. — Kronika domowa. — Książki nadesłane do recenzji.

Ofiary na Zakłady Wychowawcze w Miejscu-Piastowem.

X. Biskup Paweł Kubicki w S. zł. 25, — X. Biskup Jełowicki w L. zł. 5, — X. Adam Osetek w G. zł. 10, — Roman Brzozowski w B. zł. 10, — Jan Fischer w S. zł. 2, — Bielecki w L. zł. 12, — X. Huciński w L. zł. 5, — Bank Polski w J. zł. 50, — Jan Ranzos w D. zł. 2, — Prof. Edmund Słonicki w L. zł. 3, — Bronisława Glanz w R. zł. 20, — Marja Łukowska w L. zł. 5, — Łucja Bełcikowska w K. zł. 1'50, — Bronisława Gębarowicz w D. zł. 3, — Julja Kobylecka w K. zł. 5, — Adela Sawicka w K. zł. 13, (ze składki) zł. 3'50, — Helena Drozdowska w J. zł. 10, — Joanna Mateja, Ameryka zł. 61'74, — X. S. J. Nowak, Ameryka zł. 132'30, — M. Żurowska w K. zł. 30, — Zofja Wiktorówna w K. zł. 5, — Pułkow. K. S. Wełdycz Edmund w W. zł. 12, — X. Jan Dziuban w B. zł. 10, — Jan Mazurkiewicz w P. B. zł. 2, — X. Błażej Czuba w M. zł. 5, — Marja Fedorowiczowa w M. zł. 5, — Związek Młodzieży Polskiej w P. zł. 10, — Franciszek Kiernicz w L. zł. 3, — Józefowie Negowie w M. zł. 2, — X. Michał Dobija w L. zł. 3, — Bronisław Bitner w W. zł. 2 — Stanisław Czayka w B. zł. 5. — Walerja Derdełowicz w G. zł. 3, — Jerzy Cholewiński w P. zł. 25, — Inż. Guziakiewicz w N. Z. zł. 1, — Adolf Młynarczuk w G. zł. 12, — Piotr Banaś w K. zł. 10, — Helena Gulewiczowa w Cz. zł. 20, — X. Piotr Stach w L. zł. 20, — Józefa Stachówna w L. zł. 5'50, — Marjanowie Kłosowscy w L. zł. 4, — Dr. Tadeusz Polak w L. zł. 5, — Marja Glaserowa w L. zł. 4, — Dr. Władysław Budzianowski w L. zł. 1, — Marja Kleinbergerowa w P. zł. 5, — X. Jan Wacławski w J. zł. 2, — Wiktor Hornig w K. H. zł. 5, — Stanisław Zieliński w M. zł. 2, — Władysław Tutek w P. zł. 5, — Zofja Smolińska w W. zł. 5, — Franciszek Sypowski w W. zł. 30, — X. Władysław Fietko w B. zł. 6, — Marja Bohosiewicz w L. zł. 6, — Antoni Kosiński w D. zł. 5, — Felicja Kościńska w B. zł. 3, — Florjan Jezierski w N. S. zł. 55, — Kazimiera Kałuska w R. zł. 5, — X. Nogaj w St. zł. 25'10, — X. Paweł Sulatycki w M. zł. 3, — Olszewska Helena w K. zł. 2, — Z. Dłubakowa w W. zł. 2, — Marja Ajdukiewiczowa w L. zł. 12, — Bober Tadeusz w L. zł. 3, — Cecylja Kalsowa



Gdy czasem...

*Gdy czasem smutek mnie otula
I dzień na głuchą zmienia noc,
Gdy gaśnie w mgłach słoneczna kula
O, wtedy w duszy czuję moc —
I chęć do walki, do wytrwania
Podniebny akord mi wydzwania.*

*Nad głową chmurne, straszne ciemnie,
Wiszące jako gońce burz
Nie budzą żadnej trwogi we mnie,
Nie mogą zniszczyć barwy róż —
Bo dusza ufna, zadumana
Zaczerpnie sił u Matki Pana.*

Ks. Ewaryst Nawrowski.

N. Marja Panna w roku polskim.

Wiemy, że kult N. Marji Panny otrzymał naród polski jako dar chrzestny w dzień, kiedy głowę jego pogańską polano święconą wodą w imię Trójcy Przenajświętszej.

Niemowlęcą swą pieśń wyśpiewał naród, w pieluszkach rozwoju będący, jak każde niemowlę na cześć Tej, która go kołysała do snu, karmiła, i w której oczach, niby w zwierciadle, po raz pierwszy oblicze się jego prawdziwe odbiło.

Bogu Rodzica... Dziewica...

Bogu Sławiona... Marja...

I już z tą pieśnią na ustach, a z miłością w duszy szedł dalej naród w życie... Wszedł powoli jako pacholę w okresie Piastów, potem mężniał, jędniał... Chodził do szkoły, którą mu zbudowała dobra królowa Jadwiga... Potem wyszedł za Jagiellonów na męża silnego... silnego głową, silnego pięścią, gdy było potrzeba. Lecz potem zaczął się starzeć... Skleroza go gryźć poczęła i gryzła, gryzła, aż przegryzła tak, że w omdlenie zapadł.

A we wszystkich tych okresach życia swego miał jedno, co trzymał mocno w garści i nie wypuszczał z dłoni, jak żak, któremu szczodra ręka pieniędzy miedziany ofiarowała — miał na ustach pieśń dla swej matki... „Bogu Rodzica... Dziewica...” i miał w sercu miłość ku Niej.

I dlatego sklerotyczne zamroczenie głowy minęło... chory się przebudził i nowem żyje życiem. A jak się kult N. Marji Panny spleta w ciągu roku z życiem narodu, z jego uczuciami, poczynaniami, troskami, biedami, nieszczęściami, klęskami, jednym słowem z tem wszystkim, co wypełnia treść życia, świadczy o tem ów ludowy charakter świąt N. M. P. w Polsce.

1. Matka Boska Gromniczna.

Zaczął się rok nowy, a z nim wstępuje w serca ludzkie nadzieja, że będzie nam się lepiej działo, niż w roku ubiegłym. Na świecie jednak biało... Cała ziemia zmrózona, ni listeczka, ni kwiateczka. Dzień krótki, słońko, o ile świeci, wnet się chowa za góry, za lasy — wieczory długie... nieznosnie długie. Do chat zasutych lutym śniegiem nikt dojść nie może. Tylko głodny wilk z ostępów do obory się zakrada, a gdy mu się wyprawa nie udała, wyje i szczeka z głodu. Jakoś smutno siedzieć w chacie przy naftowym kaganku. Lęk i strach zaglądają do wnętrza przez zamazaną szybą w oknie.

A któż tam idzie przez zaśnieżone pola ze światłem w rękę? Płaszcz ma ciemny, bo to noc, tylko jakby gwiazdziste perły wyglądają z pod niego. W Jej rękę światło... a przed tem światłem jakżeż ucieka wilk, co się do obory zakradał!

Zbliża się do ludzkich osiedli... Idzie od chaty do chaty, od wsi do wsi, od chutoru do chutoru, od miasteczka do miasteczka i świeci przy oknie i zagląda przez szyby do wnętrza. A kiedy ta postać ze światłem do okienka się zbliża, ustępuje lęk i strach i robi się lekko na duszy, bo to światło przechodzi przez kubrak i zagląda aż do serca... rozprasza mrok duszy i grzeje ją tak miło, tak miło...

To Gromniczna. Tak, to Naśw. Marja Panna z gromnicą idzie przez sioła i miasta, nawiedza chore i zdrowe, pociesza kolędą... pociesza wszystkich, wszystkich, wszystkich... I dziadunia i babunię i tatusia i mamu-

się... i Jasia i Zosię... Każdemu ma coś szepnąć dobrego do ucha, każdemu kładzie swą macierzyńską dłoń na głowie... I na tej siwej głowie dziadunia, która się już ze starości trzęsie w takt rytmiczny i na tę jasną czuprynkę Jasia i na tę w warkoczyki splecioną główkę Zosi...

I do kolebki zagłębnie, gdzie to najmłodsze śpi i do chudoby zajrzy, by jej zły wilk nie szkodził...

Tak, to ona chodzi po polskiej ziemi w zimowe wieczory, gdy wiatr wieje w opłotkach i gdy śnieżycą świat białą smugą przesłania i miecie, że za próg wyjść nie można.

Ona... Matka... Ona Pani... Ona Królowa... Matka Boska Gromniczna.

Nie opuści nikogo... nikogo!...

Była i u kmiecia wójta, wstąpiła też i do tej lepianki, co stoi na końcu wsi, a w której mieszka samotna stara żebraczka Walentowa, z której się często chłopaki-łobuzy wyśmiewają, kiedy przez wieś „po prośbie“ chodzi i kijaszkiem się podpira.

Była też we dworze, chociaż tam izby wielkie i światło się przez duże szyby okien leje tak, żebyś szpilkę znalazł, jak w dzień.

Nawiedziła chorego Jakóba, u którego był już ksiądz z Panem Bogiem i była też w domu ludowym, gdzie się ludziska uczciwie zabawiają. Karczmę tylko pominęła, odwracając głowę w inną stronę.

Była też i w mieście, chociaż Ją tam już nietak radzi widzą, bo się nie boją ludzie ani zamieci śnieżnej, ani wilka w oborze, bo obór nie mają, ani też ciemności nocnej, bo im elektryka świeci, ani im się nie przykrzy tak bardzo jak na wsi, bo mają takie ogromne pałace z marmurowymi słupami, w których się piękne odprawiają krotochwile, albo znowu inne pałace, w których się wśród ciemności dziwnie szybko obrazki na płótnie przesuwają... albo znowu takie ogromne sale, gdzie pięknie ubrani panowie i jeszcze piękniej ubrane, czy właściwie nieubrane panie kręcą się wkółko, idą wprzód, cofają się wtył, przy okropnym „bembnie“ i mówią, że tańczą. Spróbuje... pójdzie i tam. Strażnik miejski Ją przepuścił... Przeszła... i wstąpiła do kościoła, bo tu Jej tron, a u stóp tronu tyle biedactwa prośzalnego. Wstąpiła na poddasze, była w suterynach, była na tej ulicy, gdzie same szpitale... Tak, była... chodziła od izby do izby, od progu do progu, od łóżka do łóżka, a tam gdzie zobaczyła gaśnące życie, przystawała i gromnicą, którą w bielutkiej słonecznej dłoni trzymała, rozjaśniała bólem pokurczone twarze tak, że się dziwnie przez łyzy i ból uśmiechały, aż dziw brał siostrę miłosierdzia, która pobok stała.

Była też i u ludzi zamożnych i dostatnich, bo i tam było dużo biedy i cierpienia, a gdzie tylko weszła i gdzie Ją ochotnem przyjęli sercem, wszędzie Swą gromnicą rozświecała ciemności, lepiej, niż to robiły wspañiały, u sufitu wiszące żyrandole i ogrzewała lepiej, niż to czyniły kalofery.

Ona... Matka Boska Gromniczna...

Tylko nie była na przedstawieniu w teatrze, ani nie była w kinie, ani też nie wstąpiła do dancigowej sali, bo u drzwi stał taki pan z żółtymi obszywkami na kołnierzu i nie chciał Jej wpuścić, że nie miała na Sobie modnego ubrania... Biedna przecież była „Polska Matka Boska Gromniczna“.

A zresztą im i tak dobrze bez gromnicy.

Gdy będą umierać, pożyczą u sąsiada.

* * *

W kościołach poświęcają kapłani gromnice. Naród niesie żółte, z prawdziwego wosku lane świece. Jedne wielkie i grubaśne jak lagi jakie... Znać że to gospodarze... Drugie zasie skromniutkie, małe, już opalone... To pewnie chałupnik... Niesie małą gromniczkę ozdobioną kwiatem z papieru panienka w mieście. Niesie też stróżka z kamienicy, a i pani kazała także służącej Marysi poświęcić gromnicę.

Może się przyda w tym roku? Może przyjdzie ostatnia godzina na kogoś w tym domu? Któż to odgadnie? Niechże więc będzie gromnica za obrazem... Może się przydać. Przy jej blasku konający spokojniej oczy zamknie, bo mu się przypomni ta Pani, która w lute zimowe wieczory po chatach i chutorach, po siolach, miastach i miasteczkach chodziła z uśmiechem niebiańskim na ustach, z gromnicą w swej słonecznej dłoni, w płaszczu samemi perłami gwiazd nabijanym...

Matka Boska Gromniczna!

A gdy przyjdzie straszna letnia burza, gdy się ściemni na świecie i z dnia noc się robi, a migotliwe pioruny zaczną przelatywać po nieboskłonie i ognistemi łańcuchami wiązać czarną chmurę z ziemią, kiedy dzieciśka na wygonie przy chudobie ze strachu trząść się zaczną, a w ciemnej izbie co chwila światłość oślepią oczy i aż do wnętrzości strach człowieka przejmie i za „wiątpia“ go bierze, to ta mała Krysia wyciąga z za obrazu świecę Matki Bożej Gromnicznej, zapala ją, stawia na okienku i mówi cichutko za każdym razem, gdy piorun uderzył „a Słowo stało się Ciałem“.

I dziw! Burza przeszła, przewaliła się czarna chmura, widać już od zachodu rąbęk błękitu, który się coraz więcej poszerza... pęcznieje... Aż zdarł wreszcie ostatnią czarną szmatę, która jeszcze słoneczku jasnemu twarz zasłaniała...

I zrobiło się jasno, a słońce się tylko śmieje i pije krople ulewy chciwie... chciwie... I przegląda się w tych kroplach, bo one takie cudne, tak błyszczą jak ta tęcza siedmiobarwna.

A nikomu się nic nie stało złego... bo chroniła świeca „Matki Boskiej Gromnicznej“.

X. P. Niezgoda.

Na nowych drogach.

Przyjaciele Zakładów Zgromadzenia św. Michała Archanioła nader serdecznie przyjęli numer styczniowy Powściągliwości i Pracy. Wznowione po wojnie czasopismo, założone przez Ks. Markiewicza, „Powściągliwość i Praca“ zawierało dotąd artykuły zbożne i dobre, ale mało podawało szczegółów, dotyczących pracy i trudów z życia codziennego Zakładów Wychowawczych Ks. Bronisława Markiewicza. Przełom stanowi numer styczniowy.

Przyjaciół dzieła Ks. Markiewicza jest w Polsce legion. — Dla przyjaciół każdy szczegół z życia tych zakładów jest miły i drogi.

Każde Zgromadzenie zakonne ma swoisty charakter, jak każdy człowiek ma swoją indywidualność. — Jest powołanie do zakonu, ale jest powołanie do tego a nie innego zakonu. — Każde więc Zgromadzenie zakonne ma strzec swej indywidualności. — Cechą charakterystyczną Zgromadzenia św. Michała Archanioła jest, że tam u nich, w ich zakładach ma znaleźć przytułek każdy, dla którego posłaniem matka-ziemia, pokarmem powietrze, przykryciem sklepienie niebios. — Dla takiej młodzieży w zakładach Ks. Markiewicza zawsze jest miejsce, zawsze musi być miejsce, to jest prawdziwy duch Założyciela.

Każde Zgromadzenie zakonne ostoi się, gdy pielęgnuje ducha swego założyciela. W piśmie „Powściągliwość i Praca“ chcemy czytać szczegóły z życia świątobliwego sługi Bożego Ks. Markiewicza. — To pokolenie, które znało ks. Markiewicza, przemija. Przemina więc rozmaite szczegóły z życia Założyciela. — Szczegóły z życia jego winny być notowane, ogłaszane. — Oczekujemy dokładnie opracowanego żywotu Ks. Markiewicza. Do opracowania tego żywotu winni się przyczynić w pierwszym rzędzie jego wychowankowie ze zgromadzenia męskiego i żeńskiego, spisując swoje wspomnienia.

Cieszyć się należy, że w Polsce wionął nowy duch. Wychodzą żywoty świątobliwych Polaków. — Staraniem Służebnic Serca Jezusowego wyjdą żywoty świątobliwych Polaków, w opracowaniu O. Świątka Redemptorysty. — Z rozrzwinięciem czytamy monografie już wydane. Dla spowiedników dusz zakonnych, kierowników rekolekcyj prawdziwą skarbnicą myśli jest żywot świątobliwej Franciszki Siedliskiej, Józefy Karskiej, Marceliny Darowskiej, Leony Jankiewiczówny, istniejący w manuskrypcie żywot Kolumby Białeckiej, Wandy Malczewskiej. Zachwycają się współcześni takimi książeczkami, jak kwiat Marji, Henio. — Z szacunkiem bierzemy do rąk żywot O. Rafała, ks. Augustyna Czartoryskiego. Wiadomo nam, że wyjdzie obszerny żywot Biskupa Pelczara. — Tacy ludzie jak ksiądz Markiewicz nie są tylko, jeśli tak mówić wolno, własnością współczesnych, własnością Zgromadzenia Zakonnego, tacy ludzie są własnością narodu,

ludzkości, przyszłych pokoleń. Więc czekamy wspomnień o Ks. Markiewiczu, czekamy obszernej monografii.

Gdy taki goniec pójdzie w świat, to i powołania zakonne się wzbudzą. Tak jakbym miał dziś przed oczyma rozpromienione oblicze Ks. Markiewicza. Widzę je otoczone aureolą. To był człowiek, co czytał w sercach ludzkich, co czytał w księdze przyszłości...

Dla przyjaciela żaden szczegół z życia Zgromadzenia nie jest obojętny. — Oczekujemy we wszystkich następnych numerach kroniki domowej nie tylko z Miejsca Piastowego, ale i hen z pod Baranowicz, Krakowa, Pawlikowic, Berteszowa.

Dla przyjaciela i lista składek nie jest rzeczą obojętną, — jest ona dowodem, gdzie kto i kiedy wspomniał o najuboższych, jest dowodem, że duch Ks. Markiewicza żyje. —

O wielkie rzeczy tu idzie. — W Zakładach Wychowawczych cuda się dzieją. — Z dzikusa wziętego z ulicy, wyrasta różyczka, — dusza miła Bogu. — Kto dotknął kiedyś ręką swą dzieła wychowania, ten wie ile radości w tem, gdy w oczach naszych rozwija się umysł zaniedbany, uszlachetnia się serce, częstokroć budzi się powołanie do życia doskonalszego.

Wielka to rzecz podać rękę jednostce, wielka to rzecz wychować rzesze.

Ks. Stanisław Szpetnar.

Misje wśród „białych murzynów“.

Z odczytu P. Kazimierzy Berkanówny w Radjo Poznańskiem dn. 29/XI 1929 r.

(Dokończenie).

Widzimy więc przed sobą takie możliwości: Ruszają ławą bezdomni i bezrobotni, z delegacją, do władz i do przedsiębiorstw budowlanych i proszą władze o pomoc w materiale budowlanym i o miejsce, a fachowców-budowniczych o pracę zawodową z doradą. Tworzą się Spółki Budowlane, a raczej Współdzielcze, z planem zakładania nowych dzielnic w miastach, większych lub mniejszych zabudowań z ogrodami, które wszyscy tak bardzo lubimy, — jasnych domków na kilka rodzin i białych kamienic na kilkadziesiąt samotnych pracowników lub pracownic.

Pomoc nadejść musi i — nadejdzie od władz i od ludzi prywatnych — od nas wszystkich, ale w pierw Wy sami zakaszcie rękawy i dajcie ramiona do pracy, nie oglądając się za plecami. Takim jedynie sposobem wybrniemy z klęski ogólnej. Budujecie bowiem dla siebie, dla swych rodzin i swoich dzieci — dla dalszych pokoleń ludzi, którym już będzie lżej, niż Wam, na świecie!

Zresztą nie my sami pójdziemy tą drogą: idą nią już drudzy: Pisze o tem znany przyjaciel Polaków, dr. Ehlen w swych Lotsenrufe nr. styczniowy i nr. czerwcowy 1929 (Velbert RHD). Czytamy o takich właśnie i podobnych wysiłkach w sprawach mieszkaniowych — których w rozciągłości, jako niefachowcy, podawać nie możemy — w Belgji i Holandji. Niechaj w szczególności wejdą ludzie kompetentni. Stwierdzamy jeno fakt, że skoro drugim udaje się krok naprzód, to i u nas jest on możliwy, a może jeszcze łatwiejszy niż gdzie indziej. Bieda gdzie indziej bywa większa od naszej. Warunki jeszcze trudniejsze. I rozumujemy, że budowa domów dla tych, którzy nie mają gdzie głowy skłonić, jest dziś jednym z działań bardzo żywotnych twórczej Akcji Katolickiej, obowiązującej nas wszystkich.

Zdaje się, że hasłem czasu jest budzenie i zniewalanie nie tylko siebie, ale i drugich do twórczego, szlachetnego czynu, właśnie w pojęciu dzisiejszej Akcji Katolickiej.

Wyjdźmy zatem na opłotki ze swego oddalenia: Zarzućmy pomosty dobroci na to, co nas dzieli w społeczeństwie między sobą, bo może jednak niedostatecznie pamiętaliśmy o naszych własnych „białych poganach!”

Niechaj święta radości otworzą nam serca i dłonie w stronę tych, co na nie czekają. Serca szczęśliwe niech wejrzą w serca smutne, gdyż do chrześcijańskiej, katolickiej miłości społecznej, obowiązuje nas nie tylko własna kultura serca ale i ta Boska Dobroć Miłosierna, jakiej doznajemy od Tego, Który nas wszystkich „Ojcem“ zwać się raczy i widzi w nas „anielstwa tyle“ (Słowacki), iż wzajem głęboko szanować i miłować się przykazuje.

Poznań, Matejki 53.

Kazimira Berkanówna.

Źródła: 1. Moje odwiedziny w 6 ośrodkach odnosn. 2. Konferencja w Wydz. Opieki Społ. Magistratu m. Poznania z p. Radcą Nowickim. 3. Chybiński. Przewodnik Opieki Społecznej: m. Poznania. 1928 Poznań i t. d.

Trzydziesty międzynarodowy kongres Eucharystyczny w Kartaginie 7—11 maja 1930 r.

Jak to już doniosła prasa katolicka całego świata, odbędzie się w maju 1930 r. wielki Kongres Eucharystyczny w Kartaginie w Afryce półn. Kongres ten okaże się bezwątpienia godnym poprzednich Kongresów, które się odbyły: w Lille (1881), w Avignonie (1882), w Liege (1883), we Fryburgu (1885), w Tuluzie (1886), w Paryżu (1888), w Antwerpii (1890), w Jerozolimie (1893), w Reims (1894), w Paray-le-Monial (1897), w Brukseli (1898),

w Lourdes 1899), w Angers (1901), w Namur (1902), w Angouleme (1904), w Rzymie (1905), we Fournay (1906), w Metz, 1907), w Londynie (1908), w Kolonji (1909), w Montreal w Kanadzie (1910), w Madrycie (1911), w Wiedniu (1912), na Malcie (1913) i w Lourdes (1914). Serja tych kongresów uległa przerwie podczas wojny, ale po zawarciu pokoju, Komitet międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych pod energicznym kierownictwem Ks. Heylen, Biskupa z Namur zajął się na nowo urządzeniem tych wielkich manifestacyj na cześć Chrystusa utajonego pod Sakramentalnemi postaciami. Obecnie panowanie Chrystusa-Króla na ziemi coraz bardziej się rozszerza. Rzym był w r. 1922 siedzibą pierwszego kongresu po wojnie. Za nim poszły Kongresy w Amsterdamie (1924), w Chicago (1926), i w Sidney (1928). Skoro w roku 1931 będziemy obchodzić pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia nieustającego komitetu międzynarodowych kongresów Eucharystycznych, stwierdzimy, że wszystkie pięć części świata miały już zaszczyt gościć kongresy na swoich obszarach.

Obecnie istnieje szczególny powód, dla którego wybrano Kartaginę na miejsce najbliższego kongresu. W roku 1930 będzie Kościół obchodził 1500-letnią rocznicę śmierci Św. Augustyna, Ojca i Doktora Afryki. Wielki ten genjusz żył w Kartaginie przed i po swoim nawróceniu; w tem mieście wygłosił wiele swych kazań, jako kapłan i biskup, tu zwoływał synody, tutaj piętnował nieprzyjaciół Kościoła i tu potępiał herezje. Z północnej Afryki promieniowało światło przez Niego szerzone na świat cały. Kościół nazywał Św. Augustyna jasnym światłem Chrystusa, drogim kamieniem wyznawców, głosem niebios, trąbą życia, światłem doktorów, młotem na heretyków i bardzo świętym prałatem.

Dlatego przewodnią myślą kongresu ma być Eucharystja Św. wedle pism Św. Augustyna i innych doktorów Afryki. Protestantyzm usiłuje przywłaszczyć sobie Św. Augustyna twierdząc, że jest On doktorem jego błędnej nauki, ale to wszystko na próżno, bo nasz Św. doktor był przede-wszystkiem katolikiem, co wykażą niezbieżne przemowy, kazania i sprawozdania z odbyć się mającego kongresu. Żadnej niema wątpliwości, że 30 kongres Eucharystyczny będzie wspaniałym triumfem Chrystusa-Króla.

Już w roku 1922 pisał Ks. z Memaître, arcybiskup Kartaginy i prymas Afryki do biskupa Heylen:

„Pomiędzy wszystkimi świetnemi manifestacjami, które ujawniają wielkość naszej religji, żadna może nie zajmuje tak dominującego stanowiska, jak kongresy Eucharystyczne i żadna nie przysparza Chrystusowi więcej chwały i więcej miłości ze strony wyznawców, których wiara się ożywia i których życie nadprzyrodzone przybiera na sile; bo przecie Eucharystja Św. jest koniecznym dla życia tego pokarmem, bez którego to życie musi zamierać. To też Wasza Biskupia Mość poświęcił część Swego pracowitego żywota i znaczną część Swojego serca propagandzie czci Eucharystji Św. zapomocą Kongresów Eucharystycznych, kierując ich urządzeniem

z taką gorliwością i z tak wielką znajomością rzeczy. Wasza Biskupia Mość zna lepiej niż ktokolwiek wspaniałe wyniki jakich się można spodziewać po takich manifestacjach, wskutek których dusze pobożne pomnażają swoją żarliwość, a dusze letnie budzą się ze swego odrętwienia, a podczas których łaska Boża niejednokrotnie przenika zatwardziałe serca. Znając te błogie skutki, a przepełnieni życzeniem, aby wierni naszej diecezji w nich mogli uczestniczyć, prosimy Waszą Biskupią Mość o wyznaczenie miasta Kartaginy jako miejsca jednego z najbliższych Kongresów“.

Oto opisane w krótkich słowach skutki i dobrodziejstwa Eucharystycznych Kongresów; a że słowa te zawierają szczerą prawdę o tem nie może nikt wątpić, kto zna tych kongresów historję.

Mamy przed sobą list oryginalny panny Emilji Tamisier, żarliwej inicjatorki i propagatorki kongresów, która się sama nazwała żebraczką Najśw. Sakramentu. W liście tym napisanym bezpośrednio po kongresie Eucharystycznym jaki się odbył w Lille w r. 1881 powiada:

„Jestem zupełnie olśnioną nadspodziewanemi wynikami kongresu; żyjemy w czasach, w których wszyscy winniśmy być żołnierzami i apostołami. Współczesna bezbożność liczy swych smutnych szermierzy na tysiące, czyż my możemy wobec tego ręce założyć? Wspaniałe uroczystości kongresu można odtworzyć w obrazach, ale nikt nie jest w stanie przedstawić tego olbrzymiego wrażenia, jakiegośmy wszyscy doświadczyli. Jesteśmy zupełnie zachwyceni i na nieznane dotąd wyżyny przeniesieni przez świetnych mowców kongresowych, których natchnienie Boże przeznaczyło do moralnego odrodzenia naszego chorego społeczeństwa. Społeczeństwo zapamiętało się w negacji Boga, ale wzamian wystąpili waleczni obrońcy praw Eucharystycznego Chrystusa, ażeby proklamować Jego panowanie. Z nieopisanem zdumieniem słuchaliśmy tej mowy nadludzkiej w czasach, kiedy język szatana dochodzi do ostatecznych granic bluźnierstwa i bezbożności“.

Posłuchajmy teraz co mówią o kongresach Eucharystycznych papieże: Leon XIII powiada, że kongresy Eucharystyczne są dla Jego serca balsamem i tak o nich pisze:

„Kongresy Eucharystyczne otaczam całą moją miłością, czego dałem dowody aprobowając je i pochwalając w encyklice, którą napisałem u schyłku mojego życia, jako testament mego pontyfikatu“.

Papież Eucharystji Pius X pochwalał kongresy niejednokrotnie, a w roku 1910 napisał do kardynała Vanutellego:

„Pragnienie nasze, aby się nabożeństwo do Najśw. Eucharystji rozszerzało, spełnia się w uroczystych kongresach, poświęconych tej wielkiej tajemnicy“.

Benedykt XV mówi:

„Wiemy to dobrze, jakie zbawienne owoce przynoszą kongresy Eucharystyczne chrześcijańskim narodom“.

Obecny Papież Pius XI nasławał na to, ażeby w Jego stolicy odbył się pierwszy kongres po wojnie światowej, a na jego otwarcu i zamknięciu osobiście prezydował.

Niezapomniane są słowa Benedykta XV:

„Trzeba przyznać, że w smutnych czasach wojny światowej Eucharystja Św. łączy narody, skoro cicha Hostja Św. wznosi się równocześnie ku niebu w nieprzyjacielskich obozach“.

To też dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek Najśw. Sakrament winien być węzłem miłości, łączącym narody całego świata. Braterstwo ludów i pokój światowy, do którego dążymy przez Eucharystycznego Chrystusa, winny być owocem międzynarodowych Eucharystycznych Kongresów.

W. van Dijk O. S. Aug.

*członek nieustającego komitetu
międzynarodowych kongresów Eucharystycznych.*

Sprawozdanie

z działalności Związku Byłych Wychowanków i Współpracowników
Zakładów Ks. Br. Markiewicza.

Szanowni Koledzy!

Na ogólnych Zjazdach w Miejscu-Piastowem i w Pawlikowicach uchwaliliśmy rezolucje i wszelkie wytyczne, po których ma się rozwijać działalność naszego Związku. Zdawało się nam, że ten rozmach naszych rezolucyj i ten wielki zapał, z jakim odbywaliśmy nasze pierwsze zjazdy, porwie nas do stworzenia wielkich czynów dla Związku i dla Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“. Okazuje się jednak, że rzeczywistość ma swoje prawa, a obowiązki i walka życiowa nie chcą także ustąpić ze swych wymagań. Oto są przyczyny zasadnicze, z racji których nasz dwuroczny bilans nie jest zbyt przeciążony treściowo. — Przypatrzmy się temu bilansowi. — Urządziliśmy dwa Walne Zjazdy. Pierwszy w Miejscu-Piastowem w dniach 15 i 16 sierpnia 1927 r., a drugi w Pawlikowicach 25 i 26 sierpnia 1928 r.

Na pierwszy zjazd przybyło byłych wychowanków i współpracowników około 100 osób ze wszystkich prawie zakątków Polski.

Na zjeździe tym wygłoszono 6 referatów i kilka okolicznościowych przemówień. Uchwalono zawiązać Związek byłych wychowanków i współpracowników Zakładów Ks. Markiewicza i napisać statut i regulamin dla tegoż Związku. Na zjeździe w Pawlikowicach w 1928 r. zebrało się około 150 uczestników. Przedyskutowano i uchwalono statut Związku.

Wmurowaliśmy pamiątkową tablicę na 25-lecie istnienia Zakładu pawlikowickiego i załatwiliśmy kilka spraw organizacyjnych.

W okresie dwurocznym odbyliśmy kilka zebrań Zarządu.

Uchwaliliśmy regulamin dla Związku i Kół. Uzyskaliśmy zatwierdzenie Statutu i Związku przez Władze wojewódzkie.

Założono Koło w Krakowie, w Wieliczce i na Śląsku. W innych miejscowościach Koła są w stanie organizacyjnym. Kilku byłych wychowanków otrzymało zatrudnienie lub wsparcie pieniężne. Wysłaliśmy dwa wagony węgla dla Pawlikowic (Koło Śląskie). Wydrukowano i rozesłano legitymacje członkowskie.

Obrót kasowy za rok 1927/28. — Do 25 sierpnia 1928 roku zebrano ze składek członkowskich 392 zł. — wydano: 150 zł. dla Zakładów, na gwiazdkę dla Miejsca-Piastowego 70 zł., pieczątką, książką kasową, pocztą i telegramy 24 zł., marmurowa tablica pamiątkowa dla Pawlikowic 140 zł. — pozostało na rok 1928/29—8 zł. — *Wpływy kas.* za rok 1928/29. Składki za ten rok wynoszą 236 zł. plus pozostałe 8 zł. z byłego roku czyni razem 244 zł. — *Wydano:* 122 zł. dla Zakładów, telegramy ze zjazdu 20 zł., druki legitymacyjne 19 zł., bilet dla sieroty do Miejsca-Piastowego 8 zł., pieczątką Zarządu 6 zł., pozostałość w sumie 69 zł. ulokowano na książeczkę w P. K. O. — Tak się przedstawia nasz bilans dwuroczny z działalności naszego Związku.

Szanowni Koledzy, działalność naszego Związku polega w lwiej części na wspieraniu materjalnem i moralnem Zakładów Wychowawczych, w których wychowywaliśmy się lub pracowaliśmy. Wykonanie tego zadania zależy od stanu naszej kasy, która rośnie lub maleje, w miarę wpływu składek członkowskich. Jest nas na całej Polsce i poza Polską tysiące. Niech każdy z nas wpłaca skrupulatnie tę złotówkę członkowską miesięcznie, a osuszemy niejedną łzę sierocie i spłacimy choć w części dług pamięci Wielkiego Wychowawcy Polaków Ks. Br. Markiewicza. Obecnie postanowiliśmy ułatwić Kolegom wpłatę wkładek członkowskich, w tym celu wysyłamy ze sprawozdaniem rocznem czeki P. K. O.

Czek ten ułatwi Ci, Kolego, wysłanie składek członkowskich, a sprawozdanie pokaże Ci, że jednak coś robi się w tym Związku, że każdy grosz jest przeznaczony na cele statutem objęte. Prosimy także Kolegów o uiszczenie zaległych składek, o ile warunki na to pozwolą.

Obowiązkiem każdego członka jest prenumerować Organ Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“, wpłacać składki członkowskie (1 zł. miesięcznie), szerzyć idee i hasła Ks. Br. Markiewicza czynem i słowem. Pamiętajmy więc Koledzy o naszych obowiązkach, a hasło „Powściągliwość i Praca“ niech będzie wytyczną naszego życia codziennego.

Donosimy smutną nowinę Kolegom, że w tym roku opuścił nasze szeregi na wieki, śp. Lorenc, były wychowanek Miejsca-Piastowego. Za spokój duszy śp. Kolegi odprawił nabożeństwo żałobne Przew. Ks. Dyrektor Latusek.

Zarząd.

Wszelkie korespondencje prosimy kierować: prof. Pochmara, Mysłowice, Gimnazjum Państwowe.

Nasza reklama.

Reklama — to dziś na świecie prawdziwa potęga. Jest bowiem najgłówniejszym środkiem i warunkiem powodzenia bardzo wielu dzieł i zamierzeń. Dlatego dziś reklamuje się wszystko. Patenty, wyroby, towary, ludzi, hasła, programy, zdolności i talenta, jednym słowem wszystko, co przedstawia jakąś wartość wymienną i co może kosztu reklamy opłacić. I są rzeczy, które reklamy rzeczywiście potrzebują, ale są i takie, które jej nie potrzebują i nie mają czem za nią płacić, a mimo to domagają się uznania i przyjęcia z tak nieodpartą koniecznością, iż strat wynikłych z ich lekceważenia nie potrafią wyrównać i naprawić wszystkie reklamowane i możliwe do zareklamowania specyfiki i sposoby zaradcze. — Bo są rzeczy, które stanowią o życiu, a kto ich nie zna i nie docenia, tem gorzej dla niego. W tych wypadkach reklama jest wykluczona, jest tylko apostołstwo, któremu winno odpowiedzieć szukanie prawdy i dobra wola do jej przyjęcia.

I za taką ideę, za taką rzecz, która nie potrzebuje reklamy ani żadnego formalnego uznania uważamy sprawę wychowania, utrzymania i kształcenia tych setek i tysięcy biednych i opuszczonych sierót, którymi nie ma się kto zająć. Kto choćby sumarycznie przeliczy te niezmierne rzesze takiej młodzieży, a rozważy skutki jakie powoduje zaniedbanie w tej dziedzinie, — zobaczy, że w tem, co powiedziano, niema przesady. Otóż tej pracy nad młodzieżą biedną i opuszczoną oddają się Zakłady Księdza Bronisława Markiewicza.

Często słyszy się o tych Zakładach takie słowa: „Wy się nie umiecie reklamować. Pokażcie, co potraficie zrobić. Kraj was nie zna i mało o was wie. Nic więc dziwnego, że pomoce i świadczenia różnego rodzaju dostają się innym, a nie wam“.

W rzeczy samej skutek jest taki. Czy przyczyny podano słuszne, to inna rzecz, ale to istoty nie zmienia, tak było dawniej, tak jest i teraz, są tego dowody nawet najświeższe. Można by tylko sprostować tyle, że społeczeństwo nas mniej więcej zna; świadczą o tem podania i prośby o przyjęcie, kierowane do dyrekcji Zakładu prawie z całej Polski, nie wy-

łączając i najdalszych kresów, a nawet z Gdańska i z Rumunji. A dość dobrze nas znają ci, którzy tak mówią. Ale to mniejsza. Główna trudność polega na tem, że nie umiemy się reklamować. Ale niestety, nie umiał tego ani sam Ks. Bronisław Markiewicz, bo i jemu podobne rzeczy mówiono. Była pewna osobistość, która się wyraziła do Ks. Założyciela w ten sposób: „Wysyłam za granicę na pewien cel 60 koron, ale księdzu nie dam, bo wy za mało działacie. Tamci więcej robią“. Otóż i ten przykład na Ks. Markiewicza nie wpłynął i sztuki reklamowania się, jakoś do końca życia pojąć nie potrafił.

Od chwili powyższej rozmowy mija dziś trzydzieści kilka lat. W tym czasie dużo przeszło u nas i w Polsce całej i za granicą: można było gdzie niegdzie bliżej przypatrzeć się, jak to jest z tą sprawą młodzieży opuszczonej, doświadczenia powojenne rzuciły trochę światła, jak to wygląda, gdy się tę sprawę zaniedba, a w rezultacie i dzisiaj słyszymy to samo: Nie umiecie się reklamować.

Racja! A szczególnie jest to racją, gdy słyszymy to od tych, którzy nas dobrze znają a przynajmniej znać nas powinni. My rzeczywiście nie umiemy, a po trochę i nie chcemy się reklamować. — Ale fakt, że z Zakładów naszych wyszło już kilkanaście tysięcy wychowanków, że stale po 500 sierót w domach naszych się utrzymuje i kształci, że szkolimy ich teoretycznie i praktycznie we własnych, dobrze i celowo urządzonych warsztatach i to z pożytkiem dla kraju i ojczystego przemysłu, że wreszcie czynimy to wszystko bezpłatnie, wśród najcięższych warunków życiowych — toby mogło nas trochę zareklamować. Zresztą nie o nas chodzi, ale o sprawę jakiej służymy. — Sprawiedliwość każe dodać, i podkreślamy to, z radością, że owszem mamy wiele zrozumienia i pomocy tak od społeczeństwa, jak i od rządu, a jeśli wołamy o większe rzesze działaczy na tem polu, to tylko dlatego, że tych sierót jest w Polsce wiele, bardzo wiele, a całej tej kwestji sierocej nie zaspokoimy jednorazowym datkiem, ale wymaga ona obmyślanego programu i współdziałania stałego. — To bodaj najdrażliwszy punkt w całej kwestji społecznej, to problem groźny dla dzisiejszych i jutrzejszych stosunków i nie czułościowej humanitarności potrzeba tutaj, ale pracy celowej od podstaw. — I takiej pracy dajemy początek.

Jeśli chcemy pogodną przyszłość zgotować naszym następcom, musimy rozbudzić czynnik nowy w budowie państwa, a tym jest gorące zajęcie się sierotami i dziećmi opuszczonemi. To jest nieodzowny postulat miłości społecznej, bez której nie ostoi się żadne społeczeństwo. I tę akcję musimy traktować jako poważny nakaz, wymagający pewnej rutyny, dostosowanego aparatu a zwłaszcza określonego planu. Miłosierdzie trzeba im okazać, ale nie takie, które potrzebującego upokarza i psuje, ale stwarza mu środowisko, gdzie ten żyjąc w normalnych dla siebie warunkach, to jest w pracy i w powściągliwości, uczy się i kształci i pamięta wprawdzie o tem, że poza społeczeństwem, które się nim zajęło nie ma nikogo, ale zarazem

i to widzi, że już teraz ucząc się, sam na siebie pracuje i że z tego będzie żył, a nie z ofiar i z łaskawych datków. — W tym duchu uczymy naszych wychowanków, i sami żyjąc i pracując jak oni, zyskujemy sobie ich uznanie i prawdziwą wdzięczność. I to jest przyczynek do naszej reklamy.

Pokazujemy im, że rzemieślnik i rolnik w naszej ojczyźnie żyją w ubóstwie i ich to samo czeka a więc niema tu miejsca na późniejsze rozczarowania i niezadowolenia w życiu.

Uczymy ich pracy, powściągliwości, katolickiej etyki i miłości Boga i bliźniego. Razem żyjemy, razem pracujemy, razem się cieszymy i bawimy i smucimy, gdy było potrzeba razem szliśmy na bój o wolną Polskę, razem w Legjonach i w Armji polskiej i w Huszt i gdziekolwiek los zagnał Polaka, który chciał żyć dla Polski, a nie wzbraniał się dla niej i ginąć.

Dlatego też jesteśmy pewni, że wszystkich nas, którzy tu kiedykolwiek w Zakładzie Ks. Markiewicza byli, jedna wspólna idea związała tak mocnym węzłem, że ani czas, ani żadne inne okoliczności go nie zerwą.

Ks. Założyciel okazał nam cel i sposób, a do pracy wzięliśmy się wspólnie. Budowaliśmy razem dom jeden i drugi, organizowaliśmy, poprawiali i wszystko co dziś jest w Miejscu-Piastowem, to jest robota tych setek i tysięcy, którzy tu przed nami byli. I jeśli my potrafimy jakąś cegiełkę do wspólnego dzieła dorzucić, będziemy sobie to uważali za szczęście, którego dziś zazdrościmy innym. — Bo każdy kto tu przebywał zostawił zarazem część siebie samego; zostawił jakieś dzieło swoje. — Ten budował dom, inny kopał studnię, inny murował piec, inny wreszcie montował motor. I dziwi to niejednego niewtajemniczonego, gdy jakiś gość a były wychowanek przyjedzie i często na wstępie pyta: a jak tam motor, albo studnia, albo piec w tym a w tym pokoju. Prawda, że od tego czasu minęło 20 lat i piec już 5 razy przestawiany, a motor trzeci zrzędu, ale ten szczegół, do którego i on swój trud przyłożył, dał mu satysfakcję na całe życie w tej błogiej świadomości, że i on współpracował w dziele Ks. Markiewicza.

Takie chwile to są wartości trwałe i one nam starczą za wszystkie reklamy. — Dowodzą nam bowiem i stwierdzają żywo, że nasi wychowankowie wynieśli z Zakładu nie garść wiedzy wprowadzie, ale miłość i przywiązanie do wspólnego gniazda i chlubne poczucie pożytecznie spędzonej młodości. A ta duma radosna, iż przyczynili się do budowy czy do utrzymania pięknego dzieła, rozbudza w nich szlachetne ambicje, że zapominają o tem, że byli biednymi sierotami w Zakładzie, a natomiast czują, że byli współpracownikami wielkiej idei, bo z ich pracy korzystać będą całe tysiące. — Otóż to jest właśnie program i dzieło Ks. Markiewicza i to jest naszą największą chlubą i naszą największą reklamą, której jednak nie potrafimy zamaniestować, bo jej nikt nie potrafi w całej pełni zrozumieć i z nami podzielić.

Prawda, że my często wyciągamy rękę i wzywamy pomocy, prawda i to, że ofiarność społeczeństwa wiele nam pomogła, ale i to do naszej reklamy dodać można, że były czasy, kiedy ofiarność zupełnie zawodziła, bywały i takie, kiedy wokoło nas szalały wojny i było bardzo ciężko, a mimo to Zakład ani jednego wychowanka nie wysłał tam, skąd przyszedł, ale zdany na pomoc Bożą i pracę rąk, trwał i przetrwał. Jeśli tedy dla reklamy trzeba się chwalić, to i my mamy czem się poszczycić.

Biedny jest nasz dom. Stary już, odrapany, pokoje i korytarze aż rażą prostotą — wszędzie niedostatek, brak najprymitywniejszych śladów komfortu jakiegoś, chłopcy brudni — bo przy pracy — bosi, obdarci czasami, nic dziwnego, że to wielu ludzi razi i odstrasza, a niczych uczuć estetycznych, a tem bardziej czułościowej humanitarności dla sierót, zadowolić nie może. — Bo oczywiście, gdy ktoś się spodziewa zastać w Zakładzie chłopaczków zgrabnie ubranych, pięknie ułożonych, zajętych sportem lub książeczką, a zobaczy szewczyków, czy ślusarzy, nie zwracających uwagi na gościa, bo zajętych pracą — rzecz jasna, że grubo się rozczaruje. — Ale wiemy, że społeczeństwo inaczej o tem sądzi, a kto tu pobędzie czas krótki, ten zobaczy, że i u nas w tych zapracowanych i osmolonych chłopcach, są serca szlachetne, bystre głowy, jest wesołość i takt i ułożenie, może nie uczone ale szczere, ale nadewszystko jest obyczaj chrześcijański, szacunek dla pracy i zadowolenie ze swojego losu. To są chyba najlepsze walory życia obywatelskiego. A jest w Polsce tysiące dzieci opuszczonych, które tego nie mają. Prawda to smutna, ale niezaprzeczona. Niechże i ona ze swej strony uzupełni to, czego nie dostaje w naszej reklamie.

X. J. G.

Kronika domowa.

Bardzo miłe są święta w Zakładzie. Już samo przygotowanie do tej uroczystości, a zwłaszcza wspaniała Nowenna do Dzieciątka Jezus, śpiewana podczas pacierzy wieczornych wywiera głębokie wrażenie. Jest rzeczywiście porywającą. Zachwycali się nią oficerowie austriaccy będący u nas podczas wojny i widać było jak jej cudowna melodia nastrajała ich na nutę błęgiego religijnego rozmarzenia. Ta nowenna tak jakoś usposabia wszystkich, że podczas świąt panuje u nas serdeczny rodzinny charakter. Kto ten okres Bożego Narodzenia choć raz przeżył w Zakładzie, ten wrażenia niezatarte zachowa już na całe życie.

Nowenna, wspólna wigilja, Jasełka, to są rzeczy których się nie zapomina nigdy, i każdy rad do nich wspomnieniem powraca — to jest

poezja naszego życia. — Jasełka Zakładowe cieszą się ustaloną reputacją i ściągają nam zawsze tłumy widzów.

X.

Książki nadesłane do recenzji.

Społeczne ideały chrześcijaństwa w pierwszych wiekach. — Leon Halban.

Jak już z samego założenia wynika, książka ta jest na czasie. — Dziś, gdy całe życie i działalność Kościoła przenika jakoby świeżym strumieniem potężny a twórczy duch akcji katolickiej, gdy najistotniejszym zadaniem Kościoła w chwili obecnej jest odnowić wszystko w Chrystusie, aby był pokój Chrystusowy w Chrystusowym Królestwie, nie można było sięgnąć do lepszych wzorów, jak do tych pierwszych czasów chrześcijaństwa. — Kościół Chrystusowy, jako instytucja społeczna w znaczeniu najogólniejszem, w realizowaniu swego ideału Królestwa Bożego na ziemi, w swej nauce, a to tak w dogmacie jak w etyce uwzględnił wszystkie zagadnienia i problemy społeczne każdego czasu i epoki. I nie mogło inaczej być, gdyż wiara nam mówi, że Kościół zakładał sam Bóg, który nietylko znał wszystkie potrzeby serca i rozumu ludzkiego, ale i chciał na nie najwłaściwsze podać środki. — Więc życie dawnych chrześcijan to dla nas szkoła, która nigdy na aktualności nie straci. Autor uzasadnia to trafnie i z siłą przekonania, wykazując zarazem jasno, iż wszelkie życie społeczne opiera się na tych dwóch zasadniczych prawdach wiary, na obowiązku miłości i na wierze w życie nieśmiertelne, z nich dopiero jak ze źródeł wypływają dalsze prawa i postanowienia. — Rzecz napisana gruntownie i z głęboką premedytacją świadczy o rzetelnem opanowaniu materiału. Każdy ją przeczyta z prawdziwym pożytkiem i przyjemnością. Przeczytana, pozostawia po sobie wrażenie radośnego optymizmu. I w tem leży jej niepospolita wartość. Przedstawia doskonały materiał do prac i akcji społecznych.

X. Jan Górecki.

.....

Im więcej będzie Zakładów, w których sieroty i dzieci opuszczone otrzymywać będą wychowanie katolickie, tem mniej potrzeba będzie kryminalów.

.....

Za zezwoleniem władzy duchownej.

WYDAWCA: T-WO ŚW. MICHAŁA ARCH.

REDAKTOR: X. JAN GÓRECKI.

Tłocznia Zakładów Wychowawczych w Miejsu-Piastowem.

w J. zł. 5:50, — Stanisław Nazarewicz w Ch. zł. 6, — Józef Ziemia w L. zł. 3, — Paweł Bożowicz w R. zł. 2, — Klasztor Im. św. Hildegardy w B. zł. 5, — Wanda Wątorska w K. zł. 5:50, — Prof. Jan Damian w R. zł. 5, — Hr. Helena Plater Zyberkowa w M. zł. 100, — X. W. Pianko w K. zł. 25, — Eugenjusz Jelonek w K. zł. 5, — Aniela Rolska w K. zł. 5, — Kazimiera Pawlaczkowa w R. zł. 10, — August Jaszczura w L. zł. 2, — Wanda Sienkiewicz w L. zł. 20, — Zofja Bukowska w M. zł. 3, — X. Koczwarą w S. zł. 10, — Wojciech Pawlik w K. zł. 7, — X. Franciszek Woschke w W. zł. 50, — X. Prałat Jan Krajewski w Ł. zł. 20, — Edward Marcinowski w R. zł. 20, — Józefa Jastrzębska w W. zł. 6, — Edward Konieczny w D. zł. 6, — Władysławowie Gubaszewscy w K. zł. 1, — Julja Bukiewicz w T. zł. 5, — Wanda Kowalińska w L. zł. 50, — Dr. Stanisław Michnik w I. zł. 10, — Bronisława Sielecka w G. zł. 3, — X. Roman Mossakowski w W. zł. 10, — Zarząd Folwarku w L. zł. 5, — Karol Janecki w G. zł. 7:50, — Karol Fuchs w W. zł. 50, — Marja Jurkiewicz w L. zł. 10, — Antoni Waliszewski w P. zł. 6, — Sebastjan Piechówka w L. zł. 2, — Kamil Łyżnicki w H. zł. 50, — Władysława Waloszanka w W. zł. 2, — Państwo Sz wajkowscy w B. zł. 12, — Marja Kiepułowa w L. zł. 3, — Dr. Olga Pazdrowa w L. zł. 5, — Juljan Mrowiec w P. zł. 5:50, — X. Błażej Stopa w C. zł. 10, — Michał Gardziel w B. zł. 2, — W. Chełmicka w G. zł. 5, — X. Jan Dilm w T. zł. 5, — Józef Bogusławski w W. zł. 5, — X. Józef Rojek w P. S. zł. 3:50, — Stanisław Kłopotowski w Z. zł. 1, — Michalina Mozerowa w L. zł. 2:50, — Dr. Szczepan Kruczek w L. zł. 2:50, — X. Józef Adamczyk w B. zł. 5, — J. Pacanowski w Kr. zł. 5, — X. Dr. Franciszek Wawrzyniak w D. zł. 5, — Lucyna Nagielska w K. zł. 5, — Piotr Treter w N. zł. 5, — Albin Kiszkowski w R. zł. 0:50, — X. Bolesław Łozowski w L. zł. 0:50, — Wincenty Zaborowski w P. zł. 5, — Jadwiga Janczewska w K. zł. 1:50, — Edmund Makowski w K. zł. 5, — Helena Switoniówna w K. zł. 8:80, — SS. Elżbietanki w S. zł. 4, — Roman Łanowski w R. zł. 5, — Marja Karpińska w L. zł. 5, — Stefan Szeworski w N. S. zł. 5, — Wojciech Rajzer w H. zł. 0:50, — Dr. Tadeusz Starzewski w K. zł. 5, — M. Chudzyńska w W. zł. 5, — Wanda Szczepańska w O. zł. 4, — Dr. Konstanty Glazór w R. zł. 5, — Józef Szablowski w R. zł. 1:50, — Michał Skwirut w Z. zł. 0:50, — Jan Jarząbek w L. zł. 1, — Antoni Niepokój w Z. zł. 1, — Helena Glanz w R. zł. 20, — Wojciech Rataj w Ch. zł. 3:50, — X. Michał Poprawski w N. zł. 3:50, — Dr. Stanisław Dankowski w R. zł. 2, — X. Konrad Forystek w S. zł. 2:60, — Jadwiga Nekander-Trepka w P. T. zł. 35, — J. Niewęglowski i Ska w W. zł. 5, — Jan Hr. Siemieński w Z. zł. 5, — Hr. Potocka w K. zł. 5, — Anna Glinczyzna w S. zł. 15, — X. Franciszek Łuszczki w L. m. zł. 2:50, — X. Jan Czekajski w Ł. zł. 5, — Mirkowska fabr. Pap. w W. zł. 3:50, — Karol Wilkowski w S. ś. zł. 40, — Konw. OO. Reformatów w P. zł. 5, — X. Klemens Strojek w B. zł. 2, — X. Karol Szumacher w K. zł. 2, — X. Franciszek Sadowski w K. zł. 8, — Łudwik Sołtyga w G. zł. 0:50, — Dr. Stanisław Szumowski w P. zł. 8:50, — Tomasz Mrozowki w M. zł. 5, — Stanisław Stafiej w S. zł. 5, — Murawska w S. zł. 5, — Dr. Stanisława Niemcówna w K. zł. 5, — Marja Hr. Krasieńska w M. D. zł. 2, — X. Jan Wawszczak w J. zł. 2, — Janina Ledóchowska w L. zł. 10, — Tomasz Sijenko w K. zł. 0:50, — Karol Biliński w W. zł. 8, — Tadeusz Wolski w P. zł. 8, — J. Saski i Ska w R. zł. 8, — X. Władysław Kurek w Z. zł. 8, — Juljusz Hr. Starzeński w D. zł. 8, — Roman Linkowski w W. zł. 5, — Michał Górko w W. zł. 5, — Władysław Makowski w P. zł. 3, — Kajetan Lubaczewski w Ch. zł. 3, — Marja Stawińska w S. zł. 3:50, — Prof. Godlewska w K. zł. 3:50, — Józef Jaskot w Ł. zł. 1, — Julian Sojka w S. zł. 0:50, — Dr. Mjr. St. Brończyk w P. zł. 3:50, — X. Andrzej Trzyna w H. zł. 10:50, — Jan Majcherkiewicz w P. zł. 10:50, — Plut. Basurski 68 p. p. w W. zł. 5, — Prof. Antoni Panek w R. zł. 0:50, — X. Piotr Swierzko w L. zł. 8, — Tadeusz Popowski w R. zł. 8, — Bronisław Orłowski w L. zł. 2:50, — S. Helena Terlifay w C. zł. 3:50, — Zofja Łasiowa w P. zł. 18, — Zofja Lichodziejewska w P. zł. 8, — Zofja Rappè w W. zł. 8, — Dr. Wacław Leśniński w L. zł. 0:50, — Franciszek Para w B. D. zł. 3:50, — Adam Kulczyński w K. zł. 3, — Inż. P. Łoziński w P. zł. 3, — St. Hr. Badeni w R. zł. 3, — K. Gierwatowska w S. zł. 3, — Jan

Klinge w P. zł. 3, — Feliksa Brochocka w L. zł. 3, — Leon Kotyrba w K. H. zł. 2, — Władysław Brzeziński w G. zł. 3, — Julja Łuczkowa w J. zł. 2, — X. Bielawski w L. zł. 2:50, — Franciszek Chrószcz w R. zł. 1:50, — Antonina Schneidowa w S. zł. 1:50, — Antoni Sołtysik w L. zł. 2, — Marja Sklenarzowa w D. zł. 5:50, — Józef Kazyaka w P. zł. 0:50, — X. Fr. Zientara w Z. zł. 11, — Jadwiga Zieleniewska w K. zł. 7, — Tomasz Kulesza w B. zł. 0:50, — X. Władysław Olbrycht w B. zł. 5, — Piotr Mech w D. zł. 0:50, — X. Władysław Borek w L. zł. 6:50, — Marja Bnińska w S. zł. 15, — H. Schoenbornowa w K. zł. 6, — X. Głowiński w N. W. zł. 5:50, — X. Władysław Gwoździcki w Sw. zł. 4:50, — Walenty Gwoździowski w J. zł. 1, — Stanisław Jarocki w P. zł. 3, — Semna i Ska w P. zł. 2:50, — Zarz. dóbr w N. zł. 3:50, — Wojciech Jamka w P. zł. 3, — X. Stanisław Siara w K. zł. 3, — X. E. Grochowski w Z. zł. 3, — Jan Nowicki w T. zł. 3, — Marja Jaworska w B. zł. 3, — Władysława Smółkowa w S. zł. 2, — Gimnazjum im. X. J. Długosza w W. zł. 3, — Dr. Władysław Gwoździewicz w Z. zł. 3, — Marjan Krzyżanowski w L. zł. 8, — Tomasz Kołodziej w G. zł. 5, — Ludwik Antoniewicz w W. zł. 0:50, — Skalska w B. zł. 0:20, — S. Klara Kordeczka w M. zł. 4, — Piotr Figlewicz w K. zł. 5:50, — X. Antoni Gałuszka w S. zł. 7, — C. Bartodziejska w W. zł. 5:50, — X. Karol Pytlewski w Ch. zł. 8, — Leopold Reder w J. zł. 3, — M. Gutowska w W. zł. 0:50, — Marja Krzemińska w W. zł. 7:50, — Władysław Mraz w S. zł. 3, — X. Kazimierz Dziurzyński w L. zł. 3, — X. K. Mrozowski w K. zł. 3, — Katarzyna Bobrowska w D. zł. 3, — Ks. Ogińska w P. zł. 3, — Dr. Knapczyk w M. zł. 4, — Kasa Oszcz. m. Warszawy zł. 12, — Agnieszka Taborska w K. zł. 2:50, — SS. Elżbietanki w P. zł. 8:50, — A. Biesiekierska w C. zł. 10:50, — X. Stefan Jastrzębski w Cz. zł. 5:50, — Marja Węgłowska w R. zł. 1:50, — Antoni Rzyziński w S. W. zł. 3, — Witold Stefanus w Cz. zł. 3, — Bronisława Ołyna w L. zł. 3, — Józef Madej w K. zł. 3, — Z. Jaroszyńska w S. zł. 3, — Stanisław Jackowski w S. zł. 3, — X. Aleksander Fajęcki w W. zł. 3, — Władysław Oświęcimski w K. zł. 2:50, — Jerzy Małachowski w S. zł. 2:50, — H. Kościanowski w I. zł. 1:50, — X. Józef Ludkowski w L. zł. 5, — Józef Dzierżanowski w W. zł. 3, — X. Stanisław Próchniewicz w R. K. zł. 3, — X. Rybka w R. ś. zł. 3, — Adam Kopecki w M. zł. 2, — Jan Adamski w K. zł. 0:50, — Dr. J. W. Brzeski w B. zł. 8, — Tadeusz Zawadzki w G. zł. 8, — Bank Cukrown. w P. zł. 8, — Helena Okkulicz-Kozarynowa w M. zł. 6, — Dr. Stanisław Hr. Tyszkiewicz w L. zł. 18, — Arcyksiężna Alicja Habsburska w Z. zł. 23, — Romuald Obłąkowski w P. zł. 3, — Dr. Jan Lesikowski w Ł. zł. 3, — X. Feliks Dąbrowski w B. zł. 3, — Bogusławski w Cz. zł. 3, — Stefania Kamińska w S. zł. 3, — Dr. Stanisław Sławek w S. zł. 3, — X. Józef Perkowski w Ł. zł. 3, — Cecylja Kasłowa w J. zł. 5, — SS. Dominikanki w W. zł. 3, — Stanisław Zielonka w H. zł. 4, — Roman Griesswald w D. zł. 48:50, — Katarzyna Gonetowa w K. zł. 5, — X. Jan Korycki w K. zł. 15, — Zofja Kozłowska w L. zł. 15, — Antonina Kardys w św. St. zł. 10, — Mr. Mieczysław Janeczek Aptekarz w U. zł. 30, — Marja Arasikiewiczowa w W. zł. 10, — Marja Jaworska w R. zł. 10, — OO. Bernardyni w S. zł. 10, — X. Jan Bruski w L. K. zł. 5, — Marja Zochowska w L. zł. 10, — X. Józef Lachman (składka młodzieży gimn. Im. H. Jordana) w L. zł. 30, — Marja Kura w św. St. zł. 5.

Na listy składek P. Józefa Wilczewskiego w Poznaniu złożono: Na listę № 1. zł. 62:20, № 2. zł. 74:45, № 3. zł. 31, razem zł. 167:65. Prócz tego 35 szt. fantów odzieży i galanterji dziecięcej złożono na gwiazdkę dla sierót.

Na chleb św. Antoniego złożyli: K. D. i W. Kulczyccy w S. zł. 2, — Jadwiga Drużbacka w Z. zł. 15.

Wszystkim Ofiarodawcom niech Pan Jezus sownie wynagrodzi w tem i przyszłym życiu. W każdej Mszy św. pamiętamy o naszych Przeznaczonych Dobrodziejach.

Wdzięczny: Ks. STANISŁAW RYMUZA
Dyrektor Zakładu.